

ANNA GAŃKO 

Uniwersytet Warszawski

## Rzeczy opowiedziane. Przyczynek do antropologii rzeczy

W nocy nieraz nas budzili, to sprzedawali wszystko: i kabel elektryczny, i śledzie, i ropę, znaczy oni na to mówili „masło”, olej napędowy, tak było, sprzedawali wszystko. Nawet raz tutaj sąsiadowi przywieźli beczkę ropy w taczce z lotniska. Jednemu sprzedali, a on poszedł spać, a oni poszli, tę samą beczkę sąsiadowi sprzedali. I sąsiad wstaje, nie ma beczki, a u drugiego już jest. Tak też potrafili zrobić. [1]

Ale ten jeden to był ładny (...). Jak mu tam, Sieroża. Ja to nie myślałam, że z żadnym Ruskim. Jemu się kosy moje podobały, że to takie ładne. I tu przyszedł, że to moje imieniny i mi tu przyniósł te kaprony i te cukierki, to tak całe pudło. I on taki trochę starszy (...) i przyszedł zobaczył, że nie ma i taki był zły. I ta inna chciała, mówię: „Weź te pończochy”, bo to takie ładne, takie tu z szewkiem, „To cieniutkie będziesz miała”, ja mówię. „Nie chcę, daj mi spokój!”, uczepi mi się Ruski, na co mi jego, nie? No to on rozpakował, wziął zapałki, podpalił i spalił. [2]

[AG] Pan opowie, co z tymi spadochronami jeszcze?

[R] No kradliśmy im!

[AG] I co potem z takim spadochronem?

[R] Materiał był wspaniały, i co my z tego robili... Latawce chyba. Chyba tak. [3]

To dla dzieci przynosili tych słodczy, tej chałwy, to tego, oni tego mieli. A te cukierki, to ja pamiętam do dzisiaj, ten smak tego cukierka. Te cukierki były tak dobre, one były takie duże, takie smaczne. I te konserwy te takie, z pięć kilo to na

pewno ta konserwa, te duże konserwy takie, co to się wyciągało, puchę się otworzyło, wyszedł ten wagon konserwy, to był rarytas. To człowiekowi to pamięta się, bo to jest taka rzecz, u nas tego nie było, myśmy tego pragnęli, bo u nas nie było tak jak oni, oni mieli wszystko. Papierosy się później z nimi handlowało, papierosy tu mieli, to też jeszcze szło z nimi załatwić. Tak że mój mąż dużo palił, tak że to były takie papierosy, takie kopcące, że tak śmierdziało, to może te najgorsze pakowali, bo oni też patrzyli, żeby zarobić na tym, a nie stracić. [4]

[R1] Były takie lampy oświetleniowe.

[R2] I my pobijaliśmy te lampy i braliśmy szkiełko, bo było zielone, pomarańczowe i zielone... i czerwone... (...) No i potem Ruskie jeździli gazikiem nas ganiałi i my uciekaliśmy w bób, który była cały w mszycy... (...) i byliśmy cali oblepieni. [5]

Przywołane powyżej wypowiedzi to wspomnienia mieszkańców Łukaszowa – niewielkiej podlegnickiej wsi – i pobliskich miejscowości. Moje wizyty w Łukaszowie były częścią projektu badawczego dotyczącego sposobów konstruowania narracji wspomnieniowych, w którym brałam udział wraz z członkami Spółdzielni Etnograficznej oraz z kolegami i koleżankami z zajęć prowadzonych w Instytucie Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego przez dr Zuzannę Grębecką<sup>1</sup>.

Łukaszów znajduje się około osiem kilometrów od Złotoryi, większość obecnych mieszkańców tej wsi to przesiedleńcy ze Wschodu i ich rodziny. Zajęli oni miejsce osiedlonej tam uprzednio niemieckiej społeczności. Wiele osób z Łukaszowa urodziło się i wychowało już w tej miejscowości, jednak wciąż żywa wśród nich jest pamięć o poprzednich mieszkańcach, a także o ich własnym pochodzeniu. Tym, co wyróżnia Łukaszów spośród wielu podobnych miejscowości na Dolnym Śląsku, są jego szczególne powojenne losy. Do 1993 roku w bezpośrednim sąsiedztwie Łukaszowa oraz pobliskich wsi: Brochocina, Pyskowic, Podolan i Strupic znajdowało się lotnisko szkoleniowe Armii Radzieckiej. Przed wojną mieściła się tam szkołka lotnicza Luftwaffe.

Można powiedzieć, że historia tego miejsca składa się z następujących po sobie etapów. Najpierw wieś zamieszkiwana była przez ludność niemiecką, następnie pojawili się przesiedleńcy ze Wschodu. Zajęli oni ten teren wraz z przybyłymi żołnierzami Armii Radzieckiej. Żołnierze radzieccy opuścili łukaszowskie lotnisko, tak samo jak i Legnicę, w latach 90. XX wieku. Do tego czasu wieś rozpoznawana

<sup>1</sup> Tekst powstał na bazie pracy magisterskiej *LATAWCE, ŚMIGŁOWCE, WIATR. O konstruowaniu narracji wspomnieniowych na podstawie rozmów wokół lotniska Brochocin* napisanej pod kierownictwem dr Zuzanny Grębeckiej i obronionej w IKP UW w 2016 roku. Praca powstała na podstawie badań terenowych prowadzonych w Łukaszowie i okolicznych miejscowościach w latach 2013–2016. Pierwszy raz pojechałam tam jesienią 2013 roku i to, co miało być tylko epizodem w ramach szerszej zakrojonych badań, okazało się być na tyle ciekawe i bogate w różnego rodzaju konteksty, że do 2016 roku wracałam w to miejsce kilkakrotnie podczas kolejnych wyjazdów badawczych, regularnie wiosną i jesienią. Większość wywiadów przeprowadzałam sama, nierzadko jednak towarzyszyły mi też koleżanki i koledzy ze studiów.

była właśnie przez obecność w niej tzw. Ruskich. Obecnie cechą charakterystyczną Łukaszowa jest założona tam w 2012 roku farma wiatrowa składająca się z 17 białych wiatraków górujących nad wsią (Szydłowska-Szczecińska 2008).

Tak jak historia tego miejsca, tak i pamięć o nim układa się w następujące po sobie i zazębiające się warstwy. Ci, którzy przywołują swoje wspomnienia związane z Łukaszowem i okolicznymi wsiami, wyraźnie akcentują te przeplatające się poziomy – opowiadając o tym, co sami pamiętają, mówią też o wydarzeniach, których nie mogli być świadkami.

Wywiady przeprowadzone w Łukaszowie i sąsiednich miejscowościach przybierały formę swobodnych rozmów bez przygotowanego uprzednio kwestionariusza, a jedynie z dość ogólnie zakreślonymi wcześniej obszarami badawczymi, takimi jak relacje mieszkańców wsi ze stacjonującą nieopodal Armią Radziecką czy życie codzienne mieszkańców i żołnierzy. W odniesieniu do metodologii bliska mi jest tzw. metoda radaru, omówiona przez Grzegorza Godlewskiego (2016), w której ostateczny temat badawczy krystalizuje się pod wpływem doświadczeń terenowych. Ze względu na to, że rozmowa nie miała z góry założonego przebiegu, rozmówcy sami mogli przywoływać te tematy, które uznawali za najbardziej znaczące i interesujące – stąd też w wywiadach pojawiały się wątki, które okazały się dla mnie nowe i zaskakujące. Jednym z takich zagadnień jest kwestia funkcjonowania przedmiotów w kontekście bliskiej obecności żołnierzy Armii Radzieckiej oraz ich stosunków z lokalną społecznością.

Mam nadzieję, że przedstawione w tekście historie wskażą na tropy i motywy, które doprowadziły mnie do podjęcia tematu przedmiotów: konkretnych materialnych rzeczy i przestrzeni we wspomnieniach i ostatecznie do sformułowania roboczego terminu „rzeczy opowiedzianych”, czyli takich, które mimo określonych cech fizycznych (jak kształt czy zapach) są dostępne jedynie przez opowieść. Głównym obszarem moich zainteresowań są zatem rzeczy występujące w narracjach wspomnieniowych. Zastanawia mnie ich funkcja w kontekście opowiadania, to, w jaki sposób zostały przedstawione, a także, przede wszystkim, ich status ontyczny i geneza. Przez rzeczy rozumiem tutaj konkretne, indywidualne obiekty, wyraźnie oddzielone od innych: beczki z paliwem, latawce, cukierki, samoloty. Ich konstytutywną cechą jest materialność – fizyczny, zmysłowo postrzegalny kształt.

Kategorię rzeczy podporządkować można szerszej kategorii przedmiotów, do których można zaliczyć także takie byty jak wyznaczone komponenty przestrzeni z przypisanymi im przez podmioty właściwymi cechami, np. dziury w ziemi czy pola pełne mszyc. Przedmiotem jest dla mnie wszystko to, co postrzegane zmysłowo i wyróżnione z otoczenia, np. przez przyporządkowaną mu nazwę. Posługując się słowami Marka Krajewskiego, przedmioty to dla mnie wszystkie byty „brane pod uwagę” (Krajewski 2008: 134–135). Jak wskazuje Krajewski:

Przedmioty żyją, o ile wysuwają wobec nas skuteczne roszczenie do tego, by coś z nimi zrobić, skuteczne, a więc takie, które wiąże się z odpowiedzią na nie (...). Śmierć przedmiotu nie jest więc spowodowana jego fizycznym unicestwieniem

czy zniknięciem, bo wiele rzeczy żyje nawet wtedy, gdy nie istnieją one już w sensie materialnym, a jedynie jako obiekt wspomnień, nostalgii, poczucia straty (Krajewski 2012: 49–50).

Takim przedmiotom – zarówno konkretnym rzeczom, jak i szerzej rozumianym bytom – nieistniejącym w sensie materialnym, będącym natomiast obiektem wspomnień, chciałabym przyjrzeć się bliżej w prezentowanym artykule.

Wielu z rozmówców zapytanych o wspomnienia snuje opowieści o przedmiotach – zajmują one szczególne miejsce w ich historiach. Zdarza się, że odnoszą się oni do nich nie tylko w ramach opowieści, ale również pokazując je. Wskazywane przedmioty stanowią punkty w widzialnej przestrzeni. Bez przestrzeni, w której są osadzone, stają się nieistotne. Są to różnego rodzaju pozostałości po tym, co znajdowało się tam uprzednio: pojedyncze słupki ogrodzeniowe, niewyznaczające obecnie żadnej granicy, nieużywane już stanowiska strażnicze, dziury w ziemi w miejscu dawnych zbiorników paliwowych.

Mówiąc o historii Łukaszowa, opowiada się też o niemieckiej przeszłości. Wielokrotnie wskazywano mi park, znajdujący się w obecnym centrum, w którym przed wojną stał pałac, gdzie zaś obecnie znaleźć można jedynie zrujnowany nagrobek. Do przedmiotów, które obecne są nie tylko w opowieściach, ale które można też zobaczyć i których można dotknąć, zaliczyć też można dające się jeszcze odnaleźć w rowach bloki betonu, identyfikowane przez rozmówców jako bomby ćwiczebne. Takie przykłady można by mnożyć. Oprócz budynków samego lotniska wymienia się również inne budowle znaczące dla danej opowieści. Często bez szukania materialnych odniesień rozmówcy pokazują po prostu konkretne miejsce w przestrzeni, z którym związane jest ich opowiadanie. Czasem wiąże się to z bardziej rozbudowanym opisem. Tego typu miejsca i osadzone w nich rzeczy zyskują nowy wymiar poprzez opowieści. Rzeczy i narracje warunkują siebie nawzajem – rzecz umiejscawia i uwiarygodnia opowieść, opowieść nadaje znaczenie rzeczom.

Jednak opowieści, których wysłuchałam, pełne są rzeczy również innego rodzaju – nietrwałych i niełatwych do zachowania – takich, po których często nie ma już ani śladu. Rozmówcy we wspomnieniach opowiadają o beczkach z paliwem, „małpkach”, czyli kilogramowych puszkach z wojskową konserwą, cukierkach, radzieckich odznakach w kształcie gwiazdek i guzikach od wojskowych mundurów, opisują piłki, rajstopy, buty, wymieniają radia i telewizory, wspominają rowery, latawce i akordeony. Nierzadko rzeczy te, mimo że materialnie nieobecne, stanowią podstawę opowiadanej historii, oś, wokół której skupia się narracja, warunkują jej kształt. Takie rzeczy, materialnie niedostępne, wyrażone przez słowa, interesują mnie tutaj najbardziej.

Indywidualne doświadczenia są trudne do przekazania. Konstruowanie narracji wspomnieniowych jest zarazem redukowaniem ich do formy, którą da się zrozumiale przedstawić – do formy językowej. Rzeczy w takiej narracji rysują się jako stojące na styku dwóch rzeczy-wistości: jako element opowiadania są możliwe do zaprezentowania w całości za pomocą języka, ale są jednocześnie śladem

i świadectwem tego, co było nie tylko opowiedziane, ale przede wszystkim doświadczane – zobaczone, dotknięte, usłyszane – i jako takie, czyli materialne i zmysłowe, a nie językowe, zapamiętane. Tym samym na rzeczy w opowieściach wspomnieniowych patrzeć można na dwa sposoby. Po pierwsze, są one częścią opowiadania jako byty wyrażone przez słowa i zredukowane do znaków językowych. Po drugie, są również podstawą i źródłem wspomnienia – jego podporą i treścią.

## Rekwizyt, pretekst i znak czasu

Wymieniane przez moich rozmówców rzeczy funkcjonują w opowiadaniach na dwóch płaszczyznach. W zależności od tego, której zechcemy się przyjrzeć, ich rolę można rozumieć dwojako.

Z jednej strony każda z opowiadanych rzeczy odgrywa pewną rolę wewnątrz narracji jako jej strukturalny element – są to rzeczy-rekwizyty obok osób działających w konkretnej przestrzeni funkcjonującej jak scena. Rzecz jest fragmentem opowiadanego świata, częścią historii, elementem fabuły. Opisywane beczki z benzyną są towarem oferowanym przez żołnierzy w zamian za alkohol albo pieniądze, radzieckie gwiazdki są elementem dziecięcych kolekcji, latawce częścią zabaw.

Powtarzające się wyliczenia rzeczy, którymi się handlowało – takie jak „Materiały budowlane, blacha, siatka... stal, koks, węgiel. Traktory” [6] – przedstawiają przedmioty jako towary, mające wartość użytkową oraz przede wszystkim wymienną (Kopytoff 2003), co nie przeszkadza jednak w traktowaniu tych przedmiotów jako ujednostkowionych na płaszczyźnie opowieści. Są one nierozróżnialne od innych rzeczy tego samego typu: jedna puszka konserwy jest podobna do drugiej, tak samo jak jedna beczka z benzyną nie różni się niczym od innej. Ich ważność związana jest z wartością użytkową, jednak na płaszczyźnie opowiadania nadbudowanego wokół jednego konkretnego przedmiotu danego typu, nabierają jeszcze dodatkowych, indywidualnych znaczeń.

Złożona z fragmentów opowiedziana biografia jednostki, widziana jako zbiór różnych świadectw ustnych, może zostać ujęta za pomocą bardzo różnych gatunków. Opowieść o pończochach podarowanych młodej dziewczynie przez radzieckiego oficera zauroczonego jej długim warkoczem, która nie przyjmuje jego prezentu, można odczytywać jako jedno z opowiadań o młodzieńczych miłostkach, fascynacji i rozczarowaniu. Historie traktujące o żołnierzach radzieckich handlujących paliwem z mieszkańcami wsi, w których każda ze stron chce przechytryć drugą, można widzieć jako perypetie na wskroś komediowe. Historię o tłuczeniu reflektorów po to, żeby można było zabrać kolorowe szkiełka, lub relację o latawcach robionych ze spadochronowego płótna można potraktować jako opowieść o dzieciństwie.

Rzeczy stanowią element spajający opowieść, ogniskujący różnego rodzaju wątki. Z pozoru nieistotna rzecz obudowana opowieścią sama nabiera

szczególnych sensów, pozwala też na wykreowanie spójnej historii, która łączy w sobie różne elementy. Nierzadko przez przywołanie rzeczy, odpowiadając na pytanie dotyczące wspomnień związanych z żołnierzami radzieckimi, można opowiedzieć zarówno historię miłosną, jak i przygodową. Wewnątrz opowieści przedmioty mogą wyznaczyć również ramę czasową, która jednocześnie stanowi swego rodzaju ramę kompozycyjną. Niejednokrotnie moi rozmówcy swoją wypowiedź o radzieckich śmigłowcach kończyli, wskazując na górujące nad wsią wiatraki, które w ich odczuciu zastąpiły helikoptery w lokalnym krajobrazie.

Przedmioty w narracjach pamięciowych, wskazując na to, co przeszłe, mogą również odzwierciedlać społeczne przemiany. Zmiana w traktowaniu rzeczy odpowiada zmianie w społeczeństwie, opowieść o jednej staje się też do pewnego stopnia opowieścią o drugiej (Kopytoff 2003). W ten sposób rzeczy i opowieści o nich mogą stać się przyczynkiem do refleksji na temat procesów zachodzących w społecznościach – to kolejna z ról rzeczy w narracjach.

Wydaje się, że najbardziej znamienym przykładem takich rzeczy w Łukaszowie i okolicznych miejscowościach jest broń, np. karabiny. Odzwierciedlają to dwie historie opowiedziane mi przez jednego z rozmówców:

[R] No ale mówię, czasem się z bratem chodziło, to przed Ruskimi się uciekało (...) się chodziło zobaczyć, co oni tam mają, a jak szli na ćwiczenia, to wszystko wyciągali. Wszystko: jakieś armaty, nie armaty, nie? Musieli se postrzelać. No ale jak się za blisko podeszło, to potrafił tak... zaszurnąć z długiej broni, to się spierdalało. To nieważne, że był tam drut kolczasty! I po drucie się... (...) Albo chodziliśmy, jak samolot startował, jak helikopter, jak te wiatry, no to tak można było się nachylić, tak prawie co, jak ten wiatr jest, to taką zabawę sobie znaleźli. (...) No ale gonili ostro. Czasami gazikiem. Mówiłem wam, nie? Jak kolegę przywieźli do mamy. Wpiernicz taki dostał...

[AG] Ale to od mamy, a nie od nich?

[R] No tydzień czasu nie mógł na dupę siadać, a jego mama taka nieduża, ale jak go złapała, to o! (...) Bo jego złapali, poszedł gdzieś w las, już za daleko trochę. On chyba pod magazyn broni wlaź, to go przywieźli gazikiem, ale dostał wtedy!

[AG] No ale dobrze, że nic więcej nie zrobili, tylko do matki odstawili...

[R] No a co mieli zrobić, jak on miał tam wtedy 10 czy 11 lat? [7]

[R] Najlepsze było, jak się wyprowadzali, to kałacha można było za dychę kupić.

[AG] Za dychę? Nie skorzystaliście?

[R] No a na co mi kałach? (...) jakby tak dzieciak przyszedł...

[AG] ...z kałachem do domu... [śmiech]

[R] ...no to matka by mu tego nie popuściła. A ja bym ze trzy tygodnie na dupę nie usiadł, jakbym z kałachem do domu przyszedł. [7]

Pierwsza z przywołanych relacji ukazuje żołnierzy radzieckich jako silnych, mających władzę, której wyrazem jest właśnie broń. W ten sposób ukazani żołnierze byli przedmiotem chłopięcych fascynacji. Zupełnie inaczej niż wówczas, kiedy

zmuszeni byli opuścić teren lotniska. Wtedy ich broń przestaje być atrybutem żołnierskiej siły, a staje się towarem, który można tanio kupić i sprzedać.

Żołnierze radzieccy wyjeżdżający z Polski nie budzili już respektu jak wcześniej, lecz raczej litość. Kontrast pomiędzy ich wcześniejszą sytuacją i dobrostanem oraz przekonaniem o tym, że po wyjeździe będzie im trudno, często pojawia się w wypowiedziach:

Przecież oni jak stąd wyjeżdżali, to płakali, bo tu mieli życie jak w Madrycie. (...) Pamiętam, pamiętam, handlowali, czym się dało, wszystkim: ropą, naftą, węglem, konserwami, cukierkami. I pamiętam te czasy, za dziecka chodziliśmy tam pod koszary (...). [8]

Ponadto każda z opisywanych rzeczy w toku opowiadania pełni też inne funkcje. Stają się one nośnikami znaczeń i – w najbardziej podstawowej ze swych ról – odsyłają do tego, co nieobecne, minione. Swoją obecnością lub jej brakiem wyznaczają ramy pewnego czasu. Rzeczy przywoływane w opowieściach w taki sposób odgrywają więc rolę bardzo zbliżoną do Pomianowskich semioforów (Pomian 2006) – funkcjonują przede wszystkim jako nośniki znaczeń. Na poziomie opowiadania, jego funkcji jako całości, a nie budowy: relacji poszczególnych elementów, rzeczy w nim wymieniane stają się znakiem tego, co było. Jest to wyraźnie widoczne w takich wspomnieniach:

[R1] Oni też stanowili element jakiejś naszej codzienności. Byli, byli. W pewnym momencie ich zabrakło. To tak że wszystkim jest, jak czegoś nie ma, to początkowo jest jakaś zmiana, to jest, zawsze się czuje.

[R2] Myśmy odczuli, że większy spokój się zrobił, przestały te samolotami latać, bo nieraz naprawdę, godzina 11–12 w nocy, jak ten Mi-4 taki duży, sportowy, duży leciał, a później za nim drugi, to nie szło spać, to już noc rozbita.

[R1] To charakterystyczny taki gwizd, jak to leciało.

[R2] Gwizd, świst, szyby w oknach się trzęsły, bo to duża maszyna. (...) Akurat nad naszymi domami. To nam się odczuło, że cisza się zrobiła większa. [1]

## Rzecz cała w ciele

Tym jednak, co kluczowe dla zrozumienia sposobu funkcjonowania rzeczy opowiedzianych – przywoływanych i opisywanych, a nie pokazywanych – w narracjach wspomnieniowych, jest ich status ontyczny. Każda z nich jest rzeczą jedynie opowiedzianą, a nie wprost pokazaną. Nie są one gromadzone w formie kolekcji ani przechowywane jako pamiątki. Co więcej, rozmówcy opowiadając swoje historie, zazwyczaj nie wyrażali nawet chęci zaprezentowania rzeczy, o których mówili, w jakikolwiek inny sposób niż za pomocą opowiadania – nie wyrażali żalu, że nie mogli ich pokazać. Wydawać by się mogło, że do ich przedstawienia

wystarczy opowieść. Z tego powodu takie rzeczy nazywam roboczo rzeczami opowiedzianymi lub rzeczami narracyjnymi.

Wszystkie wymienione uprzednio sposoby funkcjonowania rzeczy w narracji – jako rekwizyty, preteksty do opowiedzenia dłuższej historii, semiofory – w prosty sposób wynikają z tworzywa, z jakiego są zrobione: z narracji. W tym sensie kształtowane są przez tego, kto opowiada, a opowiadana historia jest środowiskiem ich istnienia. Jednak w tym, jak zostały one opowiedziane, można, jak się wydaje, odnaleźć tropy relacji zwróconej odwrotnie – sposobu, w jaki przedmioty wpływają na tego, kto opowiada.

Janusz Barański wskazuje, że znaczenie rzeczy wyczerpuje się w relacji z innymi elementami sytuacji, w której jest ona obecna: miejscem, czasem, statusem jednostki itp. Narracja językowa, która ma za zadanie ująć to znaczenie, musi uwzględnić wszystkie te komponenty. Jak pisze Barański: „próba werbalnego opisu będzie cierpieć na nieusuwalny mankament niedomknięcia” (Barański 2007: 172). Narracje wspomnieniowe stanowią próbę przekazania osadzonego w określonym kontekście doświadczenia, które obejmuje całe spektrum różnorodnych, nie zawsze uświadamianych sensów. Każda taka próba jest więc jednocześnie redukcją – z całego spektrum znaczeń wyseparowane zostają tylko te, które wpisują się w ramy obranej historii. Jak dalej wskazuje Barański, obcowanie z rzeczami w sposób bezpośredni stanowi zupełnie inny rodzaj doświadczenia niż słuchanie o nich w opowieści (Barański 2007: 173). Rzecz w tym, na ile rzeczy materialne, kiedy się o nich opowiada, jakościowo różnią się od innych komponentów narracji.

Pomimo że rzeczy narracyjne są fizycznie nieobecne, ich materialność zdaje się mieć kluczowe znaczenie. Są one nie tylko wskazywane i wymieniane, nazywane, ale przede wszystkim opisywane. Mimo że nie są dane bezpośrednio, ale zapośredniczone przez opowieść, to jednak na pierwszy plan w opowiadaniach o nich wysuwają się ich fizyczne cechy: smak, zapach, ciężar, dźwięk.

„Myślenie opiera się na abstrakcji, pamiętanie zaś – na konkretach” – stwierdza Jan Assmann (2009: 69), zajmując się figurami pamięci. Według niego jedną z cech, które wyznaczają ich specyfikę, jest konkretne odniesienie do przestrzeni i czasu. „Idee muszą zyskać materialny symbol, żeby stać się przedmiotami pamięci. Pojęcie stapia się przy tym niepostrzeżenie z obrazem” (Assmann 2009: 69). Takiego obrazu mogą dostarczać właśnie przedmioty i tym samym stanowić swoistą podporę pamięci. Jeśli jednak brakuje namacalnego, materialnego przedmiotu generującego obraz, do których można się odnosić, wspomnienie musi się osadzić gdzieś indziej.

Taką podstawą wspomnienia może być ciało samego wspominającego – jego zmysły. W ten sposób to, co zmysłowe, staje się podstawą do odtworzenia materialności przedmiotu, do stworzenia jego materialności opowiedzianej. „To ja pamiętam do dzisiaj, ten smak tego cukierka” [4] – powiedziała jedna z moich rozmówczyń. Smak staje się tutaj kluczem do pamiętania rzeczy, rzecz z kolei jest znakiem czasu. Znaczenie opowiadanych przedmiotów konstituuje się w tym, w jaki sposób były one doświadczane: jako towar, podarunek czy narzędzie.



Inny z rozmówców, kiedy opowiadał, że jako dziecko rozbijał z kolegami radzieckie lampy oświetleniowe, żeby zabierać z nich kolorowe szkiełka, tak kończy swoją historię: „No i potem Ruskie jeździli gazikiem i nas ganiali i my uciekaliśmy w bób, który był cały w mszycy... (...) i byliśmy cali oblepieni” [5]. W tym przypadku ciało jest medium doświadczania nie tylko konkretnych rzeczy, ale też otaczającej przestrzeni.

Doświadczanie i różnorako rozumiane używanie przedmiotów widzieć można jako spotkanie tego, co materialne, i tego, co cielesne. Tomasz Rakowski zauważa: „Człowiek, żyjąc wśród przedmiotów, działa zatem na swe otoczenie, działa poprzez przedmioty w sposób przede wszystkim cielesny” (2008: 64).

Natomiast przedmioty, za pomocą których człowiek działa, oddziałują na niego. Jak podkreśla Barański: „rzeczy nie są jedynie pustymi skorupami, które ludzie wypełniają znaczeniem, mają bowiem one swoistą własną «podmiotowość», której nam po części udzielają” (Barański 2007: 199). Przedmioty ze względu na swoje specyficzne właściwości oferują człowiekowi różnego rodzaju sposoby działania i zachowania, tworząc zarazem środowisko jego życia. Afordancje przedmiotów pozostające pomiędzy środowiskiem pełnym różnorodnych rzeczy a żyjącym w nim organizmem to relacje wskazujące w dwu kierunkach: mówią o tym, jakie możliwości oferuje dany przedmiot lub otoczenie, co można zrobić w związku z jego kształtem lub budową i jednocześnie zależą od podmiotu, który je postrzega (Dotov, Nie, de Wit 2012).

Postrzegając przedmiot i doświadczając go, mamy do czynienia nie tyle z jego cechami jako takimi, a z możliwościami, jakie nam daje: „to, co postrzegamy, kiedy patrzymy na przedmioty, to ich afordancje, a nie własności (...) afordancje są tym, na co normalnie zwracamy uwagę” (Gibson 1979: 134). To, na co zwraca się uwagę, warunkuje jednocześnie kompetencje bycia w świecie: odróżniania jednych przedmiotów od drugich i posługiwania się nimi oraz rozumienia i działania w otoczeniu, w którym się żyje.

Niektórzy z rozmówców zapytani o to, co było przedmiotem handlu z radzieckimi żołnierzami odpowiadają:

[R2] Wszystkim, co można było zamienić na butelkę wódki...

[R1] ...i mieli na zbyciu. Nie no, tak broń czy coś to nie. Ale drut kolczasty czy coś takiego, bo oni jak ogradzali to wszystko, to tam było, nie? Ale więcej to tam nie za bardzo, bo w tą stronę, mówię, im daleko było w tą stronę pchać czy sprzedać. W tamtym kierunku było bliżej. [9]

To, czy daną rzecz warto sprzedać, warunkowane jest nie tylko przez użyteczność, ale też przez wysiłek konieczny do jej dostarczenia na miejsce sprzedaży. W żadnym stopniu nie chodzi tutaj o cechy rzeczy nadane jej społecznie – to, czy warto ją sprzedać, czy też nie, wynika z jej właściwości fizycznych i z fizycznych możliwości osób posługujących się nią. Ci sami rozmówcy mówią:

[R2] Głównie to paliwo i benzyna, tylko to głównie szło.

[R1] Paliwo to normalnie pod koniec, to już było tak, że takie beczki po dwieście litrów i cała przyczepa beczek i jechali, i odpalali taki tam do tankowania helikopterów, i taki o, taka mniej więcej, że ledwo wchodziło w beczkę, dysza.

[R2] A nawet nie wchodziło, bo się lało po bokach.

[R1] Wchodziło, tylko że on nigdy nie nalewał do tego, jak dopiero chlupło, to on wyłączył.

[R2] Się jeszcze rozlało.

[R1] Tak że tankowali solidnie [śmiech] do pełna. Tylko że ona nie nadawała się, bo była sucha i się silniki zacierały. Trzeba było tam, bo to inny rodzaj ropy... [5]

Tutaj kompetencje rozmówców wyznacza umiejętność rozpoznania odpowiedniego dźwięku wydawanego przez nalewaną ciecz. Nie określają oni objętości paliwa w litrach ani za pomocą żadnej innej jednostki, odpowiednią ilość wyznacza to, co wprost słyszalne.

Co więcej, opisywanie różnych sposobów obchodzenia się z rzeczami, wskazujących na różnice w ich postrzeganiu i doświadczaniu, które z kolei związane są z różnymi możliwościami, które te rzeczy oferują, mogą służyć do zaznaczenia różnic w byciu w tym samym środowisku. Inaczej w tej samej sytuacji zdolni byli się zachować radzieccy żołnierze, a inaczej młodzi chłopcy mieszkający we wsi.

[R] No to co, to bawili się z nami. Na bosaka to grali w piłkę.

[AG] Na bosaka?

[R] Nie taką piłką jak teraz, taką dmuchaną jak teraz. Tak że jak pierdolną w poprzeczkę, to ta poprzeczka odleciała. A oni na bosaka grali. [9]

Takie cielesne działanie (lub doznawanie) staje się podstawą, w której później ugruntowuje się istnienie przedmiotów narracyjnych i opowiadane za ich pomocą środowisko.

Rzeczy opowiedziane konstruowane są za pomocą tego, w jaki sposób były doświadczane i używane i jako takie zapamiętane. Oba te składniki: doświadczenie i działanie są kluczowe dla uformowania się rzeczy opowiedzianych, są nierozzerwalnie ze sobą związane i – jak wskazuje Florian Znaniecki – stanowią „punkt widzenia podmiotu, działającego, a zarazem doświadczającego przedmioty i fakty, którymi w swym działaniu operuje” (Znaniecki 1973: 30).

Bez opowiadającego, a wcześniej doświadczającego i działającego, cielesnego podmiotu rzeczy opowiedziane nie mają racji bytu. Według Tomasza Rakowskiego (2008: 65): „rzeczy stanowią (...) archiwum zmysłowych, cielesnych użyć, archiwum poszukującego podmiotu”. Choć badacz pisze o przedmiotach materialnych, wydaje się jednak, że tym bardziej dotyczy to przedmiotów opowiedzianych. Przedmiot opowiedziany bowiem jest nie tylko uwikłany w narrację mającą swój początek w doświadczeniu zmysłowym, ale wręcz całkowicie się z niej składa. Opowiadanie jest tworzywem, z którego składają się takie rzeczy, i ma swoje źródło w doznaniach zmysłowych. Zgodnie z potoczną wizją tego, jak postrzegamy i jak opisujemy przedmioty, warstwa doznań i kolejna – opisu,

nałożone są na materialną i fizyczną podstawę. Tutaj ta fizyczna podstawa znika – mamy jedynie wspomnienie doznania będące źródłem opowieści.

W przypadku przedmiotów opowiedzianych zwrot ku rzeczom samym poza ich społecznym, kulturowym czy narracyjnym kontekstem musi być z góry skazany na porażkę, dlatego że jedyne, co dostępne, to ich społeczne, kulturowe, obecne w narracjach znaczenia. Nie sposób jednak nie zgodzić się z Bjørnarem Olsenem (2013: 22), że próba wyobrażenia sobie istnienia bez rzeczy, bez materii, to eksperyment niemożliwy. Przedmiot opowiedziany mówić może tylko głosem opowiadającego. Poza tym głosem po prostu nie istnieje.

Kluczowe jest jednak to, że opowiadający funkcjonuje w co najmniej trzech wymiarach: kulturowym – umożliwiającym mu rozumienie i rozpoznawanie rzeczy, społecznym – będącym płaszczyzną komunikowania i tworzenia narracji oraz przede wszystkim cielesnym – umożliwiającym mu fizyczne działanie i doznawanie. Analizując przedmioty narracyjne, nie da się pominąć żadnego z tych elementów: kontekstu kulturowego właściwego opowiadającemu, kształtu nadanego im przez medium, za pomocą którego są wyrażone – opowiadania, języka oraz odbieranej cielesnie materialnej podstawy, która jest ich źródłem. W ten sposób, ten, kto opowiada, powtarzając za Maurice’em Merleau-Ponty (2001: 428), „realizuje swoją tożsamość, jedynie będąc faktycznie ciałem i wkraczając dzięki niemu w świat”.

Cielesny człowiek i świat, w którym jest osadzony, wzajemnie na siebie wpływają, za pomocą ciała człowiek postrzega, rozpoznaje i rozumie otaczający świat. Jak zaznacza Maria Gołębowska (2004: 242): „Ciało ma charakter podmiotowy, to znaczy jest źródłem podmiotowości człowieka jako podmiotu egzystencji przeżywającego swoje własne istnienie w cielesności i umysłowości zarazem”. W sytuacji podejmowania tematu rzeczy opowiedzianych należy przyjąć postawę podobną do tej, którą postulował Marcel Mauss, pisząc o sposobach posługiwania się ciałem: „Albowiem konieczny jest właśnie ów potrójny [mechaniczny i fizyczny, psychologiczny i socjologiczny – przyp. A. G.] punkt widzenia, punkt widzenia «człowieka całościowego»” (Mauss 1973: 574). Całościowa rzecz opowiedziana ma swoje źródło w indywidualnym doznaniu zmysłowym związanym z materialnością doświadczanego przedmiotu, która jest rozpoznawana, a następnie przekazywana dzięki ramom społecznym.

Przedmioty narracyjne w opowiedzianych wspomnieniach objawiają swoją dwojaką naturę: są zarazem doświadczane i skonstruowane. Tym samym wylamują się z dualistycznego podziału na to, co dane (niezależnie od tego, czy chcielibyśmy to widzieć jako biologiczne, somatyczne czy społeczne lub kulturowe), i na to, co wtórne – wytworzone. Nie jest tak, że są one jedynie przeżywane i jako takie będące źródłem narracji – są rzeczywistością, którą objaśnia się językowo. Nie jest też tak, że są one opisem tego, co przeżyte. Są po trosze jednym i drugim – ugruntowane w pozajęzykowym doświadczeniu są jednocześnie jego językowym wyrazem. Rzeczy opowiedziane, mimo że językowe, wymykają się logocentrycznym ujęciom – nie dają się pojąć jako byty jedynie językowe.

Ramy opowiadania nadają rzeczom określony kształt i osadzają w szerszym kontekście. Natomiast ich materialność zapamiętana przez zmysły, a odtwarzana na poziomie narracji wyznacza ich znaczenia oraz konstytuuje ich funkcję bycia znakiem – odnoszenie się do tego, co nieobecne. To, co nieobecne, zostaje uobecnione przez opowieść. Opowieść natomiast bazuje na doświadczeniu zmysłowym, a ono ujęte w kształt opisu opowiadanego przedmiotu staje się swego rodzaju wyznacznikiem czasu – to, co przeszłe, związane jest z konkretnymi wrażeniami: z dźwiękiem, smakiem. Zmiana często wyznaczona jest przez brak tych doświadczeń, np. przez ciszę.

Ale to myśmy byli przyzwyczajeni do szumu, do tych, tych, helikopter, że leci, że tam miga, że mruga telewizor. No ale to, bo człowiek się żyje z czymś takim, że później, że jeżeli przestały te helikoptery już tam latać, to już wojska wyszły, w ogóle z Polski, tak samo stąd, to nam brakowało tego z początku. Człowiek wyszedł i za cicho było. Człowiek był przyzwyczajony właśnie do tego warkotu, do tego szumu, to jest wszystko kwestia chyba przyzwyczajenia też. Tu się tak zrobiło cicho, smutno, cicho, za spokojnie, no i to trzeba było zaskoczyć na ten spokój. [4]

A później już jak oni, jak to mówi, przestali już coraz ciszej, bo to później rakietowe tu powstało, jednostka rakietowa też tutaj, samoloty to praktycznie nie miały bytu, ale wiemy, że Ruskich jeszcze więcej przyszło, bo był pogrodzony podwójnie las, tam te okopy, wszystko. Tak że jak przyszły te rakietowe, to tak jakoś aż głupio, cicho było, że te helikoptery nie latają. Więc człowiek się przyzwyczajał do tego. [10]

Różnica w doświadczeniach zmysłowych wyznaczona jest przez zmiany w świecie przeobrażającym się pod wpływem ludzkich działań (Ingold 1993). Każdy ze zmieniających się kształtów świata przybiera doświadczalną zmysłowo formę, do której należy przywyknąć. Nieobecność pewnych przedmiotów: helikopterów, pola, które służyło jednocześnie za pastwisko dla krów i za lądowisko śmigłowców, zauważana jest w postaci braku doznań: ciszy. Przedmioty, których obecność postrzegana była przez ciało, przez interakcje z nimi, przez ciało, zostają zapamiętane.

W takim wypadku ciało jest więc podporą pamięci – formą, w której odcisnąć się mogą zmysłowo postrzegane rzeczy składające się na środowisko życia. Jest rdzeniem, wokół którego osnuwa się opowieść – tkanką, z której zbudowane są opowiedziane przedmioty. Same przedmioty narracyjne natomiast – rzeczy i przestrzeń jako elementy doświadczonego świata ujęte w opowieść – nie dają się całkowicie zredukować do języka. Zwrot ku rzeczom jest w takiej sytuacji konieczny. Nie jest jednak wystarczający, ponieważ przedmioty opowiedziane to nie tylko przedmioty i zarazem nie tylko narracja.

Za pomocą obecności lub nieobecności przedmiotów lub konkretnych wrażeń doświadcza się, a w opowieści wyraża różnicę pomiędzy tym, co „przed”, a tym, co „po”. Zmiana doświadczeń wyznacza kolejną z warstw nakładanych

na przestrzeń tworzących jej biografię. Do każdej z nich trzeba przywyknąć jako do czegoś nieuniknionego. Tak samo jak trzeba zaakceptować kolejne rzeczy i doświadczenia, które zajmując miejsce wcześniejszych, są znamionami kolejnej warstwy, kolejnego czasu. Krowy na pastwisku nieopodal Łukaszowa na przemian z widokiem i dźwiękiem śmigłowców charakteryzowały miniony już czas, który też na początku był przecież nowy – trzeba się było do niego przyzwyczaić. Obecnie ich miejsce zajęły wiatraki, najpierw odczuwane jako nowe – obce, które po czasie też stają się zwyczajne. Jedna warstwa biografii miejsca zastępuje kolejną. Tak jak w poniższej wypowiedzi jednej z rozmówczyń.

[AG] Tu patrzę przez okno, okna wychodzą na lotnisko, to nie było uciążliwe? Tak na widoku non-stop?

[R] Gdzie tam, oni byli daleko! Lotnisko to puste, my krowy widziały, a oni daleko, uciążliwe nie byli. A już od czwartej, piątej spania nie było z tymi samolotami. Później my się przyzwyczaiły. Jak dziś te wiatraki. [11]

## Spis rozmów

- [1] - [P.1.04.14/0101,0102] - Podolany; mężczyzna i dwie kobiety (małżeństwo i mieszkanka Łukaszowa); rozmawiała: Anna Gańko.
- [2] - [Ł./25.11.13/0007-0009] - Łukaszów; kobieta i mężczyzna (małżeństwo); rozmawiali: Justyna Chaberek, Ewa Drozda, Anna Gańko.
- [3] - [P./2.04.14/0107,0108]- Podolany; mężczyzna; rozmawiała: Anna Gańko.
- [4] - [Ł./1.04.14./0086-0089] - Łukaszów; kobieta; rozmawiała: Anna Gańko.
- [5] - [P./06.12.14./002] - Podolany; dwóch mężczyzn; rozmawiali: Anna Gańko, Marcin Krassowski.
- [6] - [Py./31.03.14./0082-0084] - Pyskowice; mężczyzna; rozmawiała: Anna Gańko.
- [7] - [Ł./27.11.13./0057-0059] - Łukaszów; mężczyzna; rozmawiała: Anna Gańko.
- [8] - [Ł./24.11.13./0003,0004] - Łukaszów; mężczyźni (pod sklepem); rozmawiali: Justyna Chaberek, Ewa Drozda, Anna Gańko.
- [9] - [Ł./26.11.13./0024] - mężczyzna; rozmawiali: Justyna Chaberek, Ewa Drozda, Anna Gańko.
- [10] - [B./02.04.16./001] - Brochocin; mężczyzna; rozmawiała: Anna Gańko, Maja Dobiasz.
- [11] - [Ł./26.11.13./0018-0021] - Łukaszów; kobieta; rozmawiali: Justyna Chaberek, Ewa Drozda, Anna Gańko.

## Literatura

- Assmann, A. (2009). *Przestrzeń pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej*. W: M. Saryusz-Wolska (red.), *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*. Kraków: Universitas.
- Assmann, J. (2009). *Kultura pamięci*. W: M. Saryusz-Wolska (red.), *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*. Kraków: Universitas.
- Barański J. (2007). *Świat rzeczy. Zarys antropologiczny*. Anthropos: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

- Dotov, D.G., Nie, L., de Wit, M. (2012). Zrozumieć afordancje: przegląd badań nad główną tezą Jamesa J. Gibsona. *Avant*, vol. III, nr 2/2012.
- Gibson, J.J. (1979). *The Ecological Approach to Visual Perception*. Hillsdale: Lawrence Erlbaum Associates.
- Godlewski, G. (2016). *Luneta i radar. Szkice z antropologicznej teorii kultury*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Gołębiewska, M. (2004). Sensotwórcza rola ciała w samopoznaniu według Maurice Merleau-Ponty'ego. *Teksty drugie*, 1-2.
- Ingold, T. (1993). The Temporality of landscape. *World Archaeology*, vol. 25, no. 2.
- Krajewski, M. (2008). Ludzie i przedmioty – relacje i motywy przewodnie. W: J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa (red.), *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*. Olsztyn: Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.
- Krajewski, M. (2012). Style życia przedmiotów. Zarys koncepcji. W: A. Jawłowska i in. (red.), *Style życia, wartości, obyczaje. Stare tematy, nowe spojrzenia*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Kopytoff, I. (2003) Kulturowa biografia rzeczy – utowarowienie jako proces. W: M. Kempy, E. Nowicka (red.), *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Mauss, M. (1973). *Socjologia i antropologia*, Warszawa. PWN.
- Merleau-Ponty, M. (2001). *Fenomenologia percepcji*. Warszawa: Aletheia.
- Olsen. B. (2013). *W obronie rzeczy. Archeologia i ontologia przedmiotów*. Warszawa: IBL PAN.
- Pomian, K. (2006). *Historia. Nauka wobec pamięci*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu M. Curie-Skłodowskiej.
- Rakowski, T. (2008) Przemiany, przesunięcia, przedmioty przejściowe. *Antropologia rzeczy. Kultura Współczesna*, nr 2/2008.
- Szydłowska-Szczecińska, A. (2008). *Gmina Zagrodno i jej okolice*. Legnica: Wydawnictwo AG Legnica.
- Znaniecki, F. (1973). *Socjologia wychowania*. Warszawa: PWN.

## SUMMARY

### Narrative objects. Contribution to Anthropology of Things

The article explores the concept of narrative objects – possible to perceive only through narratives, even though they are characterized by material features like shape, scent, texture, or weight. The analysis is based on fragments of oral biographical narratives collected during fieldwork in selected villages in Lower Silesia region, in the vicinity of Legnica. In the article, two roles of objects present in narratives are recognized: where the object is a part of the narrative (something expressed in words and reduced to language) and when it appears to be a factor that goes beyond the narrative – the reason for retelling memory. Such narrative objects reveal their two-fold nature: they are experienced as well as constructed. Hence, they are beyond the dualistic division between what is given (data) and what is formed. Grounded in non-linguistic experience, they are simultaneously its linguistic expression. Although they are part of language, they do not fall within the logocentric frame.

**Key words:** materiality, narrative objects, reminiscent narratives, Soviet Army